"FLYING RINGS"

„Latające kręgi"

W „Gazecie Poznańskiej" z 8 stycznia br. Tadeusz Bartkowiak, powołując się na dokumenty, ujawnia nie znane szczegóły prac konstruktorów niemieckich w czasie II wojny światowej nad „cudowną bronią". W tym przypadku chodzi o przeprowadzone we Wrocławiu próby z „latającym kręgiem". Pierwszy jego start prawdopodobnie nastąpił 14 lutego 1945 r. we Wrocławiu.

„Pomimo upływu 37 lat od momentu zakończenia II wojny światowej — pisze T. Bartkowiak — specjaliści wojskowi oraz badacze historii III Rzeszy niezmiennie zadają sobie pytanie, czy pomyślne zakończenie hitlerowskich doświadczeń z broniami „V" zmieniłoby losy frontowych zmagań. Najczęściej odpowiedź jest negatywna, co nie zmienia faktu, że kulisy eksperymentów związanych z konstrukcją „cudownej broni" V-1 i V 2 stanowią do dzisiaj nie w pełni wyjaśnioną zagadkę. Mówi się o V-3 tzw. pompie wysokociśnieniowej (Hochdruckpumppe), która zamontowana u wybrzeży Francji — koło miejscowości Mimosques — miała zasypać Londyn gradem ważących kilkadziesiąt kilogramów pocisków burzących. Plany te również spaliły na panewce; w świadomości opinii publicznej pozostały jedynie fakty związane z katorżniczą pracą więźniów produkujących „cudowną broń" obozu koncentracyjnego DORA w górach Harzu oraz domniemania na temat udziału głównego hitlerowskiego specjalisty Wernera von Brauna w systematycznym udoskonalaniu amerykańskiej techniki kosmicznej.

Opinia publiczna całego świata od lat interesuje się tzw. „latającymi talerzami", zwanymi również Niezidentyfikowanymi Obiektami Latającymi (UFO). Podobno po raz pierwszy zaobserwowano je w 1947 r. jak twierdzą świadkowie „srebrzyście migoczące, z wirującym światłem na obwodzie, sprawiały niesamowite wrażenie". Ich ruchy i tor lotu rejestrowały urządzenia radarowe, próbowały je dogonić samoloty myśliwskie, lecz obiekty oddalały się z nieprawdopodobną wręcz prędkością. Trudno się zatem dziwić, że często zadawano sobie pytanie, czy UFO były lub są pojazdami międzyplanetarnymi czy też wytworem fantazji żądnych sensacji dziennikarzy?

Do tego momentu fantazja rzeczywiście przeważała. Przejdźmy

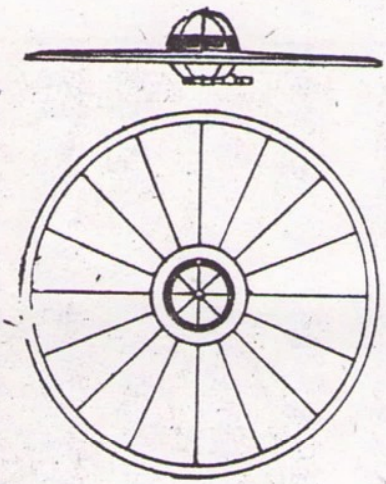

„Latający krąg" skonstruowany przez naukowców niemieckich Schrievera, Habermohla i Miethego oraz Włocha Bellonzo

jednak do faktów. Jak wynika z dokumentów, w 1941 r. we Wrocławiu oraz w Pradze niemieccy naukowcy Schriever, Habermohl i Miethe oraz Włoch Bellonzo przystąpili do konstrukcji latającego aparatu, który nazwali „latającym kręgiem". Był to wirujący, szerokopowierzchniowy pierścień, który obracał się wokół nieruchomej, kopulastej kabiny i składał się z przestawialnych segmentów wspomnianego już „latającego kręgu". Dodać trzeba, że Miethe opracował pierścień w formie dysku o średnicy 42 metrów; napęd zapewniały mu przestawialne silniki odrzutowe. Same tylko badania oraz wykonanie niezbędnych materiałów, kosztowało miliony marek.

Po czterech latach doświadczeń i prób, w dniu 14 lutego 1945 r. pierwszy, pilotowany prez Schrievera i Habermohla, „latający krąg" uzyskał w przeciągu 3 minut wysokość 12 400 m, na której leciał z prędkością ponad 2 tysiące kilometrów na godzinę!!! Nieprawdopodobne; tym bardziej, że będący już w budowie drugi prototyp miał osiągać prędkość 4 tys. km na godzinę.

Koniec wojny położył kres badaniom niemieckich naukowców. Wszystkie prototypy zniszczono, by nie dostały się w ręce aliantów. Konstruktorzy Schriever i Miethe uciekli na tereny zajmowane przez aliantów, lecz zakład badawczy we Wrocławiu oraz laboratorium dostało się w ręce wojsk radzieckich. Habermohl dostał się prawdopodobnie do radzieckiej niewoli, Miethe zaś konstruował po wojnie — ta informacja jest również tylko hipotezą — w amerykańskiej firmie A.V. Roe Company „latające kręgi" dla Kanady i Stanów Zjednoczonych.

W lotnictwie USA od lat obowiązuje podobno zakaz strzelania do istniejących czy też nie „latających spodków" to fakt pierwszy. Środki masowego przekazu w tym kraju (chociaż nie tylko w tym) robią wszystko, by istnienie UFO przenieść w krainę bajek; to fakt drugi. Trzeci zaś dotyczy wielkości „spodków"; ich średnica wynosi podobno 16 do 42 a nawet 75 metrów. Osiągają one prędkość — jak twierdzą dobrze poinformowani — 7 tys. km/godz.

Czym były „latające kręgi" Habermohla i Miethe? Czy UFO ma z nimi coś wspólnego? A może chodzi o największą mistyfikację XX w.? Nie wiadomo... Może znajdą się ludzie, którzy w lutym 1945 r. obserwowali niemieckie doświadczenia pod niebem Wrocławia?

Osoby, które mogłyby uzupełnić poruszone w artykule problemy, lub były świadkami opisanych wydarzeń, proszone są o skontaktowanie się z autorem red. Tadeuszem Bartkowiakiem, 60-782 Poznań, ul. Grunwaldzka 19, „Gazeta Poznańska".

Source: ŻOŁNIERZ WOLNOŚCI 30.05. [redacted] 1982 r.

Address of Tadeusz BARTKOWIAK

The "Flying Ring" was built by Schriever, Habermohl, Miethe and Bellonzo team on Feb. 14, 1945 in Wroclaw (later Breslau). Works on it were conducted in Prague (Czech) and Wroclaw (now Poland)